Nr. 7. Nowy Sącz, dnia 14 czerwca 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM: SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Prenumeratę na „Ziemię sądecką" przyjmuje księgarnia p. Romana Pisza w Nowym Sączu i administracya pisma ul. Kościuszki, dom inż. Strońskiego.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej".

W doniosłej sprawie.

II.

Konsekwencye z ostatnich wyborów.

Wyniki ostatnich wyborów do zboru ewangelickiego zebraliśmy w artykule p. t. „W otwarte karty" i wówczas zastrzegliśmy sobie zasadnicze omówienie tej sprawy.

Wybory powyższe oświetliły w jaskrawy sposób stosunki panujące wśród ewangelików sądeckich, bezwzględne deptanie polskiej mniejszości i przechodzenie do porządku dziennego nad minimalnymi postulatami zwolenników zgodnego z Polakami współżycia.

Bo o cóż chodziło?

O wybór pastora, któryby w mięszanej pod względem narodowości gminie wyznaniowej mógł zaspokoić potrzeby religijne jednej i drugiej strony w ojczystym języku.

Wymaganie powyższe zupełnie naturalne i sprawiedliwe spotkało się z prowokującą bezwzględnością większości, która zapatrzona w gotowe wzory pruskie, dla własnych współwyznawców nie umie znaleść wyrozumienia i z godnym lepszej sprawy zacietrzewieniem rozpoczyna walkę.

Faktem jest, że obecnie wśród ewangelików w Sączu i okolicy rej wodzą Wszechniemcy, którzy w ostatnim okresie wyborczym zdołali przeciągnąć na swoją stronę także Niemców narodowo obojętnych i stworzyli w ten sposób podwaliny do utrwalenia stosunków, jakie zapanowały nietylko w gminie, ale także w szkole ewangelickiej. Z jakiego powodu jedni lub drudzy przechylili się na tą lub tamtą stronę, czy im tak nakazywała „logika wypadków", czy „logika rzeczy", to dla nas jest obojętne.

W każdym razie prawie z niedorzecznością graniczy twierdzenie, że przechylanie się na rzecz kandydata Wszechniemców, było ze strony niektórych „Polaków-ewangelików" obroną stanu posiadania Polaków.

Czy w zborze ewangelickim rozbrzmiewał język polski, czy uczono go w szkole z tem poszanowaniem, jako drugiego języka ojczystego?

Właśnie wybory ostatnie miały dopiero zadecydować o stanie posiadania polskiem i ułożyć stosunki w sposób naturalniejszy aniżeli dotychczas.

I jakiż jest obecnie stan posiadania Polaków ewangelików? Pastorem wybrany został człowiek, który nie tylko słowa po polsku nie umie, ale nawet pozwalał sobie z lekceważeniem o tym języku się wyrażać.

Stąd konsekwencya, że potrzeby wyznaniowe Polaków ewangelików przez długie lata nie będą mogły być zaspakajane w ich ojczystym języku, czego mają żądać prawo i ze względu na liczbę a bardziej jeszcze ze względu na środowisko, w którem żyją.

To też niespełnienie tego postulatu jest wyznaniem rzuconem całemu polskiemu społeczeństwu, którego część integralną i równie cenną jak każda inna stanowią pokrzywdzeni w swoich prawach Polacy ewangelicy.

I najwyższy czas już abyśmy nie pozwolili na wytworzenie się u nas stosunków, które w żadnem zorganizowanem społeczeństwie nie mogą być cierpiane pod grozą najgorszych konsekwencyi.

Zaspokajanie potrzeb religijnych w ojczystym języku jest najważniejszym postulatem każdej grupy społecznej i nie może być uzależniane od złej woli innej grupy.

To też nie możemy uznać kwestyi praw języka polskiego w gminie za przesądzoną, dlatego że tak się podobało większości.

Ostatnie wybory muszą się stać punktem wyjścia dla akcyi mającej na celu uznanie języka polskiego za równorzędny z niemieckim w tutejszej gminie ewangelickiej.

Chcemy stawiać sprawę jasno!

Nie było i nie jest celem społeczeństwa polskiego dążenie do polonizowania kogokolwiek, ani też doprowadzanie do rozłamu na 2 gminy wyznaniowe polską i niemiecką a to tembardziej, że jak na to wskazują liczne przykłady, równouprawnienie obu językow w jednej gminie da się doskonale przeprowadzić.

Istnieje we Lwowie „Koło ewangelików Polaków" które powstało w podobnych warunkach jakie panują obecnie w Nowym Sączu.

Sam fakt powstania takiego koła zmusił oporną większość niemiecką do poszanowania praw polskich współwyznawców i obecnie przynajmniej raz na miesiąc odbywa się nabożeństwo i kazanie w języku polskim.

Taką organizacyę powinni wytworzyć w Nowym Sączu Polacy ewangelicy a nie ulega wątpliwości, że przystąpią do niej ci wszyscy ewangelicy, którzy uznają łączność ze społeczeństwem polskim za wytyczną swoich zapatrywań narodowych.

W ten sposób stosunki się wyjaśnią i unikniemy wahań a także nieuzasadnionych może podejrzeń.

Rzeczą zaś całego polskiego społeczeństwa będzie otoczenie tak potrzebnej organizacyi jak najtroskliwszą opieką i poparciem tych zabiegów pożytecznej organizacyi, które będą miały na celu uzyskanie należnych praw dla polskiego języka.

Głosy publiczne.

I.

Przechodząc z Grodzkiego, ulicą szumnej nazwy Henryka Sienkiewicza dawniej Bernaszowskiej, spostrzeżesz czytelniku między realnością P. Szimów a P. Haników słup z próżną latarnią. Słup ten postawiono przed trzema laty, dla zjednania obywateli przed wyborami do rady gminnej. Słup ten nosi nazwę „Latarni wyborczej". Dziś kiedy wybory do sejmu za pasem, gmina przeprowadza oświetlenie przez północną część kolonii kolejowej ul. Zygmuntowską. I tu jest plan ukryty,.... by zjednać warsztatowców na rzecz Dra Korytowskiego, lecz mniejsza o to. Ulica Sienkiewicza mimo, że tak licznie i chętnie używana na spacery nawet osób z miasta, nieposiada dotąd żadnego oświetlenia, a ciemności na niej, służa na flirty uczni gimnazyalnych z pankami różnego typu i to do późnej nocy. Wprawdzie urządzono deptak i rynsztok, tylko nie po

---

Dr. JAROSŁAW OPATRNY.

Patrycyat sądecki i krakowski.

I.

Prof. Dr. J. Ptaśnik: Studya nad patrycyatem krakowskim wieków średnich; Rocznik XV. Tow. Mil. hist. i zabytków Krakowa 1913, str. 23—95.

Jedną z najciekawszych stron badań historyków polskich nad początkami organizacyi państwowej w Polsce była i jest kwestya genezy naszych wyższych warstw społecznych, mianowicie pytanie, czy one pochodzą od obcych elementów, (hipoteza najazdu: Karol Szajnocha, Franciszek Piekosiński) czy też są one produktem społecznym rodzimego, pokojowego rozwoju (Stanisław Smolka, Michał Bobrzyński).

Jak się ta sprawa przedstawia dziś w świecie nauki — nie tu miejsce rozwodzić się nad tem; mówimy o hipotezie najazdu ze sceptycyzmem, faktem jest jednak, że już od zarania historycznych dni naszych spotykamy się u nas także i z obcym elementem. Ten element mianowicie garnął się ku dworowi naszych książąt, albowiem pierwotnie dwór księcia, czyli raczej Mieszko, Chrobry, oto cała Polska, (społeczeństwo usunęło przemoc dynastyi dopiero późno i to był sygnał przesilenia:) „Regnum Poloniae" — to praca Piastów, a nie odblask korony cesarskiej....

Tak więc n. p. wiemy, że już do Bolesława Chrobrego cisnęło się mnóstwo obcych żywiołów z Niemiec, Węgier, Rusi, nawet z pośród Pieczyngów „i z wszystkich prawie narodów" — jak mówi nasz Gallus. Dietmar merseburski z zazdrością zaznacza, że król niemiecki Henryk musiał nieraz otaczać swe kroki tajemniczością, byli bowiem tacy, którzy nader często nad swego króla przenosili „wroga wszystkich wiernych".

Były na dworze Bolesława różnorodne i różnobarwne te szyki rycerstwa, ustrojone w „cokolwiek kosztowniejszego, gdzie między ludami mogło się wynaleść", a więc noszono nie szaty lniane lub wełniane, ale bławaty i złotogłowy na futrach. „Podłe srebro — jak mówi nasz Gallus — za plewę sobie ceniono". Cesarz Otton dary Bolesława poczytał jakoby „za cud i mrzonkę"...; Bolesław dostojników Ottona tak wspaniale obdarzył, że jak miał w nich przyjaciół, tak odtąd „najprzyjaźniejszych sobie, albo wylanych duszą i ciałem uczynił"..

Ile z tych obcych żywiołów weszło w szeregi szlachty polskiej, nie da się powiedzieć dotąd, dopóki zadania tego nie podejmie porównawcza heraldyka. Natomiast mamy wiele wyraźnych śladów pokojowego, ekonomicznego podboju Polski przez obce żywioły w XIII. i XV. wieku, przez t. zw. Kolonizacyę niemiecką, czyli zakładanie miast i wsi na prawie niemieckiem.

Kolonizacya niemiecka operowała materyałem ludzkim obcym, a był to dla przedsiębior-

stronie domów, a wszelka woda deszczowa z rynien i podwórza, zalewa wprost ulicę i przed domami tworzy bagna, które jak uczy hygiena, są wprost szkodliwe zdrowiu obywateli. Przed niespełna dwoma laty, rada gminna uchwaliła aż dwa razy, by po stronie wschodniej, to jest właśnie od strony domów, zabrać ogródki frontowe obywateli i w ten sposób rozszerzyć ulicę z 12 na 15 metrów. Dzięki protestowi interesowanych i wydelegowaniu na miejsce komisyi Rady powiatowej, uchwała rady gminnej znalazła się w koszu, bo jakto można coś podobnego uchwalać, kiedy z drugiej strony ulicy od strony ulicy deptaku z Grodzkiego aż do rampy kolejowej, są grunta gminne (a grunta gminne, to nietykalne).

Zawadziwszy o grunta gminne, chcę podnieść doniosłość i znaczenie tychże dla zdrowia używającyh spaceru obywateli. Wszak na całym tym pasie gminnym, byłoby wspaniałem, urządzenie małych plantacyi, gdyż powietrze czyste wonne i piękny widok na góry i okolicę, a ponieważ z magazynów kolejowych lepszy i prostszy wywóz towarów ul. Batorego, przeto ul. Sienkiewicza lepiej nadaje się na ulicę do spacerów, bo cicha.

Na zakończenie apel do Magistratu, by przy realnościach ul. Sienkiewicza, zarząd gminny zajął się urządzeniem deptaku i rynsztoku, zaprowadził oświetlenie i obmyślał plan plantacyi na swych gruntach.... *„Kaer“.*

Od Redakcyi. — Projekt zamiany gruntów gminnych na park, jak to proponuje p. Kaer jest o tyle nierealny, że grunta o których mowa są własnością fundacyi t. zw. szpitalnej zostającej jedynie pod zarządem miasta.

Zamiana na park mogłaby nastąpić jedynie w drodze kupna tych gruntów przez gminę za uchwałą Rady miejskiej i zezwoleniem władz, po wykazaniu nadzwyczajnego pożytku dla fundacyi lub koniecznej potrzeby publicznej.

II.

Otrzymaliśmy w sprawie wykupywania żywności list od jednego z przyjaciół naszego pisma, z którego wyjątki przytaczamy:

Szczera wdzięczność należy się Szanownej Redakcyi i jej korespondentowi za ostatni „lament“ na prawdziwy rozbój przekupniów, którzy wszystkie artykuły żywności bezkarnie wykupują przed miastem na gościńcach.

Oddawna czekaliśmy na to, by się ktoś ujął za nami, skoro policya nasza nas nie broni.

Ale niech mi wolno będzie dodać jeszcze parę uwag.

Nie po gościńcach samych jesteśmy tak obrabowanymi; tak samo dzieje się i na rynku naszym sądeckim. Cokolwiek tam się zjawi: nabiał, młode ziemniaki, sałata lub rzodkiewka — wszystko bywa natychmiast oblężone i rozchwytywane przez przekupniów.

Żony nasze i sługi próbują ich raz po raz uprzedzić, ale naprożno. Oni już od świtu krążą jak kruki po rynku i podsieniach i skoro się tylko zjawi co na sprzedaż, w tej chwili rozdrapują.... A przecież jest prawo wyraźne tej mierze, że przed godziną 9-tą nie wolno żadnemu przekupniowi wykupywać artykułów żywności pod surową karą!... I gdzież kontrola? Gdzie policya? Gdzie komisarz targowy? Gdzie wymiar kary za każdym razem?...

W sferach policyjnych panuje najwyższe niedołęstwo i niedbalstwo... Mleko z wodą czy z krochmalem, śmietanka (o ironio!) bez śmietanki, masło z kunerolem w środku garnka czy osełki i t. d. i t. d., a najczęściej ani mleka, ani masła, ani śmietanki. Ale zato policya nasza ma święty spokój; widzimy raz po raz, jak mile gwarzy z panami izraelitami“, sumiennie doglądając, by ich kto nie skrzywdził.

Niechże też i nas zechce wziąć w swoją opiekę, bo doprawdy tak dłużej być nie może.

Sądeczanin.

III.

Od p. Józefa Wyczesanego otrzymujemy list następujący, który zamieszczamy w dosłownym odpisie:

L. S. Szkoła wydziałowa żeńska 5 klasowa im.. św. Jadwigi w Nowym Sączu.

Do PT. Komitetu redakcyjnego „Ziemi sądeckiej“ w Nowym Sączu.

Każde czasopismo cieszy się u uczciwych ludzi poważaniem, zaufaniem i poczytnością, jeżeli nie goni za senzacyą, lecz podaje publiczności zdrową pożyteczną strawę, ściśle przestrzega prawdy i sprawiedliwości. — W przeciwnym razie schodzi na brukową szmatę, dla której niema żadnej świętości.

Szkoła to przyszłość narodu! Tę prawdę uznano wszędzie, gdzie się nauczono cenić kulturę, gdzie patryotyzm nie jest tylko pustym frazesem. Dlatego szkołę należy otaczać szacunkiem i życzliwą opieką, jakby świątynię narodową a nie używać jej na pole walk partyjnych lub osobistych animozyj, nie wnosić w jej mury niskich instynktów!

Kto wyrządza szkole szkodę, jest wielkim szkodnikiem społecznym!

W Nr. 2. „Ziemi sądeckiej“ z dnia 10 maja 1913, p. Redaktor, opisując obchód 3 Maja w Nowym Sączu, wylicza instytucye, które wzięły w pochodzie udział i wtrąca w nawiasie te słowa: („z wyjątkiem największej szkoły wydziałowej żeńskiej, której dyrektor zamknął dzieci i nauczycielki zebrane w szkole, zakazując udziału w pochodzie „ze względu na błoto“ na świeżo skropionych ulicach)“. Ile tu kłamstwa, obłudy i złośliwości!!!!

Kto brał udział w pochodzie, widział, że cała ulica Jagiellońska była jedną wielką kałużą wodnistego błota! Cały zatem pochód, składający się z kilku tysięcy uczestników zorganizowanych i niezorganizowanych, przepychał się przeważnie chodnikami.

Pochód w takich warunkach uważał dyrektor za niemożliwy dla panienek, bo przynoszący im szkodę nietylko materyalną, lecz co gorsza moralną, bo pozbawione należytej opieki w ciżbie, narażone są na różnego rodzaju zaczepki!

P. Redaktor pisze, że dyrektor zamknął szkołę! Każdy z tego wnosić musi, że zabronił szkole uczcić pamięć 3 Maja. — A przecież ta szkoła była pierwsza w parku miejskim, pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie odbyła się właściwa uroczystość!

Dyrektor zamknął szkołę! Jak wielką obrazę i krzywdę sumiennym pp. Nauczycielkom wyrządza tem p. Redaktor! Publicznie bowiem je oskarża, że zarządzeń dyrektora nie słuchają, lecz że dyrektor zmuszony jest uciekać się do użycia przemocy, aby je zmusić do spełnienia ustaw szkolnych, do czego zobowiązały się przecież uroczystą przysięgą służbową! Co zatem ma sądzić społeczeństwo o takich nauczycielkach i takiej szkole?!

Gdyby p. Redaktor napisał prawdę szczerą, nie byłoby senzacyi a następnie zjadliwych, bezsensowych artykułów na ten temat w różnych czasopismach, które na to polują!

Ponieważ nie przypuszczam, aby PT. cały Komitet redakcyjny pochwalał te elukubracye, przynoszące nietylko samej gazecie ujmę, ale bardzo wielką krzywdę całej szkole, dlatego uprzejmie upraszam w imię prawdy i sprawiedliwości o danie szkole satysfakcyi publicznie w ten sposób, że całe powyższe moje pismo zostanie wydrukowane w Nr. 7. „Ziemi sądeckiej“, który wyjdzie dnia 14 czerwca 1913.

Z wyrazami rzetelnego szacunku i poważania.

Józef Wyczesany
dyrektor szkoły wydział. żeńskiej.

W Nowym Sączu, 9 czerwca 1913.

Od komitetu redakcyjnego. Pismo powyższe p. Wyczesanego zamieszczamy w całości zgodnie z jego życzeniem, jakkolwiek ze względu na poziom tej elukubracyi moglibyśmy je spokojnie rzucić do kosza.

Notatka nasza o postępku p. Wyczesanego była wyrazem oburzenia całego komitetu redakcyjnego, a nie tylko redaktora.

Ograniczyliśmy się w niej jedynie do najkrótszej wzmianki, nie chcąc ze względu na powagę szkoły zajmować się tą sprawą obszerniej. Skoro jednak p. Wyczesany zarzuca nam kłamstwo i gołosłownie zaprzecza podanym przez nas wiadomościom, zajmiemy się tą sprawą i p. Wyczesanym obszerniej.

Faktem jest, że szkoła wydziałowa żeńska im. św. Jadwigi w pochodzie 3 Maja udziału nie wzięła, jakkolwiek konferencya nauczycielska jednogłośnie uchwaliła wziąć udział w pochodzie i obchodzie.

Inne szkoły biorą rok rocznie udział w obchodzie bez specyalnej uchwały, ale p. Wyczesany zawsze robi z powodu obchodów narodowych historye, podobne do obecnej.

Tak np. przed dwoma laty zapowiedział dziewczętom, że udziału w pochodzie na 3 Maja nie wezmą to ile pamiętamy błota wtedy nie było żadnego) i dopiero usilnym prośbom deputacyi I Koła TSL. złożonej z p. Dudzińskiej i p. Lusiewiczowej, po wysłuchaniu całego szeregu uwag na temat bezużyteczności istnienia TSL. (po co TSL., szkoły ludowe utrzymuje kraj!) udało się uzyskać zezwolenie na wzięcie udziału w pochodzie.

Jak przyjął powyższą deputacyę p. Wyczesany świadczy fakt, że obie Panie wyszły ze szkoły ze łzami w oczach, wynosząc o „uprzejmości“ p. Wyczesanego, nie bardzo pochlebne (łagodnie się wyrażając) pojęcie.

W roku bieżącym dzieci i nauczycielki stosownie do uchwały zebrały się w westibulu szkoły. Pomimo, że już przeszła godzina wyjścia, p. Wyczesany się nie zjawił.

Wobec tego niektóre klasy wraz z nauczycielkami zaczęły wychodzić. Nagle zjawił się p. Wyczesany i zatrzasnąwszy obie połowy drzwi wchodowych, podniesionym głosem zakazał udziału w pochodzie, wyraźnie „ze względu na błoto na ulicach“. I tu rozpoczęła się scena, której ze względu na powagę szkoły opisywać nie chcemy.

Dość powiedzieć, że przed bramą szkolną zebrała się spora liczba publiczności, spieszącej na pochód, którą dolatywały takie okrzyki jak: „ja tu dyrektor“, „kto tu rządzi“ „no no, my sobie pogadamy w kancelaryi“ i t. d.

Słowa powyższe przytaczamy na podstawie relacyi naocznych świadków z zewnątrz szkoły stojących, których nazwiska każdej chwili podać możemy. O tem wszystkiem wiedzieliśmy już przy pisaniu powyższej notatki, którą p. Wyczesany nazywa „pełną kłamstwa, obłudy i złośliwości“ ale w przeciwieństwie do p. Wyczesanego nie szattowaliśmy słowami. Zresztą trudno się dziwić! Cały list p. Wyczesanego przepełniony jest silnemi wyrażeniami, jak: „szmata“, „nizkie instynkty“ i t. d. bo widocznie znajdują się one w codziennym słowniku p. Dyrektora.

I komu tu mówić o kulturze i patryotyźmie? W każdym razie p. Wyczesany, zwracając się do komitetu redakcyjnego, złożonego z 17 osób poważnych i reprezentujących poważną opinię miasta i okolicy, powinien się był liczyć z tem, do kogo mówi, a najlepiej nie przemawiać wcale, gdy się ma tak mało do powiedzenia.

Po za tem list p. Wyczesanego jest sam przez się tak „wymowny“, że uwalnia nas od wielu komentarzy.

Jednej tylko uwagi pominąć nie możemy.

Szkoła, która ma być przyszłością narodu i to lepszą, powinna wychowywać dzieci w umiejętności poświęcania się dla sprawy publicznej.

Wątpimy, czy zakaz udziału w obchodzie narodowym „ze względu na błoto“ działa na dzieci pedagogicznie w tym kierunku, zresztą nie liczyło się z „błotem“ i „zaczepkami“ kilkanaście innych szkół, prowadzonych przez wytrawnych i troskliwych pedagogów. Skąd taka troskliwość u p. Wyczesanego, niezgodna zresztą z życzeniami rodziców, jak się to okazało przy sposobności omawianego zajścia.

Gdyby p. Wyczesany postąpił taktownie, i zgodnie z jego obowiązkami „nie byłoby senzacyi a następnie zjadliwych, bezsensowych artykułów na ten temat w różnych czasopismach, które na to polują“!

„Niema dymu bez ognia“.

Na tem dyskusyę nie przez nas wywołaną ostatecznie zamykamy.

Uwaga formalna.

Pismo powyższe otrzymaliśmy z pieczęcią urzędową szkoły.

---

czych agentów pierwszorzędny sposób kapitalizowania pracą rąk i umysłu, na roli lub przy „warsztacie“, „za ladą“. Nie jest to zjawisko odosobnione. Pokojową drogą przesiąknęło imperyum rzymskie elementem germańskim i na długo przedtem, zanim się rozpadło politycznie, było przeobrażone etnograficznie, nową krwią ożywione, „zgermanizowane“.... Toż i dziś mamy przed sobą ten proces na wielką skalę, nowe wędrówki ludów z agentami do Ameryki, tej dziewiczej ziemi różnoszczepowych poszukiwaczy chleba, siedzących daleko od siebie, w idealnej wolności przyrodzonych praw: to cieplarnia nowych, przyszłych ras.

Kolonizacya niemiecka praktykowaną była naprzód przez książąt piastowskich i klasztory śląskie w XII. wieku, wszelako systemem gospodarczym na wielką skalę stała się ona w naszym kraju dopiero w grugiej połowie XIII wieku, dopiero po pierwszych napadach Tatarów i wskutek nich także, zaczęliśmy się przebudowywać, z Polski „drewnianej“ czyniąc „murowaną“. Kolonizowali wszyscy: książęta, panowie duchowni i świeccy, klasztory, wreszcie i miasta — macierze; a jak we wszystkiem co znamionowało stosunki polityczne i społeczne średniowiecza, tak i tutaj przywilej prywatny był źródłem praw publicznych, płynących z wszechmocy księcia, pana ziemi, najczęściej według umowy właściciela ziem i przedsiębiorcy. Takie przywileje dawały nieraz lokującym ogromne korzyści i zyski. Lokujący przedsiębiorba zostawał naprzód dziedzicznym wójtem; jako taki pobierał $1/3$ część dochodów z opłat od sądów ławniczych, którym przewodniczył z prawem życia i śmierci, dostawał dochody czynszowe od $1/6$ części domów, czyli można powiedzieć, miał on $1/6$ część miasta w swem ręku, prócz tego wszelkie wymienione w przywileju przedsiębiorstwa przemysłowe jak: jatki, sklepy, młyny, pobory opłat, kopalnie kruszców nawet, browarzenie w pewnym promieniu i t. p. należały do wójta. Słowem, wójt w mieście a nawet „scultetus“ czyli sołtys wiejski, był to nieraz pan wielki, możnowładca, mógł on cały swój majątek dzielić, cedować, sprzedawać, zamieniać, pomnażać bez ograniczenia.

Idealnie biorąc, rzecz przedstawia się tak, że jeżeli z początkiem XV. wieku cały kompleks dóbr ziemskich złożony z szeregu wsi można było na być za 200 kóp groszy, to w tym samym m. w. w czasie wójtostwo olkuskie sprzedaje się za 1800, wielickie przedstawia wartość 2900 grzywien (grzywna 48 gr.) lub 2500 dukatów, sądeckie 2000 grzywien. Takie same prawa i korzyści mieli na mniejszą skalę sołtysi, jeżeli więc wieś obejmowała 60 łanów, to dochód $1/6$ części, czyli 10 łanów równych m. w. 300 morgom ziemi, należał do sołtysa.

C. d. n.).

Czyżby p. Wyczesany nie zdawał sobie sprawy także z tego, że pieczątka służy tylko w sprawach urzędowych a przybijanie jej na niewłaściwych pismach jest nadużyciem?

KRONIKA.

Wszyscy jesteśmy pod głębokiem wrażeniem wypadku, który zabrał p. Nowakowi ukochanego i najpiękniejsze nadzieje rokującego synka, 5-letniego Kazia.

Zmarł przedwcześnie wśród szczebiotu dziecinnego, rozdzierając rozpaczą, przepełnione miłością dla niego serca rodziców, którym towarzyszy powszechne współczucie.

I jeżeli w nieszczęciu ulgą pewną mogą być słowa z najgłębszego odczucia płynące przesyłamy je drogiemu Towarzyszowi pracy redakcyjnej i Jego małżonce, a nie chcąc rozdzierać Ich ran opisywaniem nieszczęsnego wypadku zajmiemy się nim dopiero po ukończeniu śledztwa sądowego, które się toczy przeciw dorożkażowi.

Dzień kwiatowy. W niedzielę dnia 8 b. m. urządził miejscowy Komitet śląski dzień kwiatowy, na korzyść powstającej w Cieszynie ochronki dla polskiej dziatwy.

Dzięki skrzętności uproszonych przez Komitet Pań, przyniósł dzień kwiatowy dochód w sumie 521 K 80 h, która to kwota umożliwi otwarcie ochronki.

Macierz szkolna wydelegowała na dzień ten do Nowego Sącza prof. gimnazyum polskiego w Cieszynie p. Popiołka, który na wygłoszonym w sali „Sokoła“ odczycie przedstawił w barwnych słowach historyę Śląska, jego znamienne w ciągu wieków koleje, obecnie na Śląsku panujące stosunki, oraz zadanie, które spełniać mają tam polskie ochronki w szczególności zaś ochronka, której otwarcie umożliwi ostatni dzień kwiatowy.

Tego samego dnia popołudniu „cały Sącz“ przeniósł się do ogrodu kolejowego na festyn urządzony przez Związek urzędników kolejowych.

Bawiono się tam ochoczo do późnego wieczora, przy dźwiękach muzyki wojskowej i blasku różnobarwnych lampionów elektrycznych.

Walne Zgromadzenie Delegatów Kasy chorych odbędzie się w dniu 15 b. m. (niedziela) o godzinie 5 popołudniu w lokalu Powiatowej Kasy chorych, przy ul. Długosza.

Walne Zgromadzenie Towarz. muzycznego „Harmonia“ odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Ponieważ na posiedzeniu poruszane będą bardzo ważne sprawy, przeto pożądany jest jak najliczniejszy udział członków.

Żywy dziennik. Staraniem PP. Skąpskich z Brzezny odbędzie się dnia 21 bm. w sali „Sokoła“ „Żywy dziennik“, w którym wezmą udział wybitne siły literackie z Krakowa, na cel budowy „Domu ludowego“ w Brzezny.

Znany z ofiarności JWP. Adam hr. Stadnicki z Nawojowy ofiarował grunt pod dom, zaś włościanie przyczynią się swoją pracą do wystawienia tegoż.

Cel dla którego Szanowni Panowie literaci, nieszczędzą tych trudów, zapewne i szlachetną tutejszą Publiczność pobudzi do wzięcia żywego udziału.

Szczegółowy program podadzą afisze.

Niechaj zachęceniem do najszerszego poparcia wieczorku będą żywe słowa Krasińskiego:

„Nic nie spychać nigdy w dół
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie“!!

W artykule o szkole ewangelickiej wymienione zostało między innemi nazwisko p. Grauer.

Otóż proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że p. Grauer jakkolwiek Niemka do polskości odnosi się przychylnie a w każdym razie nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek narodowościową nienawiścią.

Nasz referent teatralny, którego specyalnie angażowaliśmy na przyjazd operetki Lelewicza nie nadesłał nam na czas sprawozdania z Cnotliwej Zuzanny ani z innych przedstawień.

Wiemy jak dotkliwy to zawód nietyle dla czytelników, ile dla korespondenta „Słowa Polskiego“, bo nie będzie teraz miał gotowego, jak zwykle sprawozdania, ale to nie nasza wina tylko „referenta teatralnego“ za co p. korespondenta przepraszamy, dając mu w innych działach rekompensatę.

Przy tej sposobności radzimy p. korespondentowi, aby trzymał się wiernie naszych sprawozdań i nie puszczał się na fantazye, bo mu się zawsze tak powiedzie, jak z fantazyą na temat posiedzenia Rady miejskiej i dyskusyą o Kasie Oszczędności. — Po p. Silbermanie i odpowiedzi p. Nalepy nikt więcej już nie przemawiał, ale na łamach „Słowa Polskiego“ — „dyskusya zręcznie inscenizowana, potoczyła się w tym kierunku, aby nad tą Kasą oddać magistratowi jeszcze większe, niż dotąd wpływy“.

Czy nie lepiej to było zaglądnąć na posiedzenie niż do włoskiego słownika? Wprawdzie przestałoby się być wtedy sądeckim Macchiavelim i odkrywać przewrotne plany naszego „referenta finansowego“, kute na spółkę z syonistą Drem Silbermanem, ale możnaby zyskać na powadze, nadwyrężonej wywracaniem koziołków fantazyjnych w próżni.

Przegląd Skautu. W niedzielę 8 bm. odbyły się ćwiczenia polowe stałej drużyny sokolej, a równocześnie przegląd żeński i męskiej drużyny skautowej w Chruślicach.

Lustrował delegat Związku, druh Ignacy Kozielewski. Na polanach góry chruślickiej odbyły się ćwiczenia na zadany temat, gry i zabawy skautowe, osobno chłopców, osobno dziewcząt.

Po ćwiczeniach zeszły się wszystkie trzy drużyny na wspólną gawędę obozową. Druh Kozielewski podniósł moment patryotyczny skautingu, rozwijając przepiękną myśl: „chcesz służyć wytrwale Ojczyźnie, musisz być młodym, chcesz być młodym, musisz być czystym, chcesz być czystym rozpal jasną gwiazdę idei nad swem czołem i żyj w nią wpatrzony“. Następnie mówił o karności, obowiązkowości i ciągłości pracy, a słowa padały na dobrą glebę młodziutkich serc, które w organizacyi skautowej zaprawiają się wcześnie do obowiązku służenia Ojczyźnie całem swem życiem. A i druhom Sokołom krzepiły się serca, rosła z ufnością we własne siły wiara i nadzieja w młodzież, która na zakończenie odśpiewała z przejęciem: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród — nie damy pogrześć mowy“.

Zakład wodno-elektryczuy Szczawnica-Jazowsko. Idea budowy tego wielkiego zakładu przybierać zaczyna realne kształty.

Właściciel koncesyi Inż. Dr. Ossowski wniósł do c. k. Namiestnictwa, w celu uzyskania konsensu na budowę, szczegółowo przez prof. Narutowicza z Zurychu opracowane plany budowy, a w dniach od 2-go do 7-go bm. odbyła się Komisya obchodowa. Prowadził ją c. k. Sekretarz Namiestnictwa P. Lenoman, rzeczoznawcą był starszy inż. Namiestnictwa P. Jakimowski. W Komisyi brały nadto udział wszystkie interesowane władze, więc ck. Starostwo w Nowym Saczu przez ck. kom. P. Zarębę; ck. Starostwo w Nowym Targu, przez ck. kom. P. Gilewskiego; Radę pow. w Nowym Sączu zastępował inż. P. Świrski, zaś nowotarską Pp. Lgocki i Wilk. Ze strony ck. Kierownictwa regul. Dunajca brał udział kierownik ck. starszy inż. Mozdyniewicz; ze strony ck. Starostwa górniczego P. radca górn. Bocheński; ze strony kraj. biura kolejowego P. radca dworu Kołakowski; ze strony kraj. biura melior. starszy inż. P. Rozwadowski; ze strony kraj biura drog. starszy inż; P. Stroński; krakowską Izbę handlowo-przemysłową zastępował P. Ader.

Brali nadto udział w Komisyi zastępcy gmin, na których obszarze ma być zakład budowany tudzież liczna rzesza stron interesowanych.

Potrzebnych wyjaśnień co do samego projektu i budowy zakładu udzielał koncesyonaryusz Inż. Dr. Stefan Ossowski i inż. K. Górski, obszary gruntów pod budowę zająć się mających tyczył inż p. T. Nowicki.

Pomimo tak licznie przy Komisyi zebranych reprezentantów władz i stron interesowanych, które żądały wyjaśnień w najdrobniejszych szczegółach projektowanego zakładu odbyła się Komisya stosunkowo szybko i składnie.

Przeciw budowie nie podniesiono żadnego zasadniczego zarzutu tak, że wydanie przez ck Namiestnictwo konsensu na budowę nie ulega wątpliwości.

W ten sposób postąpiła sprawa urzeczywistnienia tego wielkiego zakładu o duży krok naprzód, załatwioną bowiem zostanie niebawem część formalna robót wstępnych tj. ta część, która najwięcej wymaga zabiegów, starań i długiego czasu.

Obecnie gdy przeprowadzono już nad rentownością zakładu gruntowne i wszechstronne studya, gdy zakład okazał się ze wszech miar korzystnym pozostaje do przeprowadzenia strona finansowa, która niestety w obecnych tak ciężkich czasach na poważne napotyka trudności tak, że trudno dziś oczywista marzyć o bezzwłocznem przystąpieniu do budowy. Nastąpi ona jednak niebawem po ułożeniu się politycznych stosunków i z nastaniem finansowej równowagi.

Z Ziemi Sądeckiej.

STARY SACZ.

Jubileusz „Sokoła“. Wydział II. Okregu Sokoła w Tarnowie zatwierdził program tutejszego gniazda w sprawie urządzenia 20-lecia istnienia Sokoła, poświęcenia sztandaru i gmachu.

Uroczystość odbędzie się 12 i 13 lipca.

Dnia 12 lipca będzie uroczysty wieczór w gmachu Sokoła, poczem zebranie towarzyskie. Bezpośrednio po wieczorze Skaut urządzi nocne ćwiczenia.

Dnia 13 lipca uroczysta msza z kazaniem, pochód, poświęcenie sztandaru i sokolni. Po południu festyn z ćwiczeniami sokolemi: ćwiczenia wspolne, karabinami, musztra karabinami, zawody.

Dnia 13 lipca odbędzie się również zlot skautów z całej drugiej dzielnicy, a potem wycieczka w Pieniny.

Dla przeprowadzenia tej akcyi powołano Komitet.

PIWNICZNA.

Wybory do Rady gminnej. Z powodu protestu wniesionego półtora roku temu odbyły się u nas z końcem maja ponowne wybory połowy radnych w liczbie 18.

Wyborcy uprawnieni do głosowania w II. i III. kole zawiązali komitet — partye — księża i magistracka zawarły ze sobą kompromis i lista kompromisowa przeszła bez walki. Inaczej poszło w I. kole, tu żydzi mieli większość, a to dzięki temu, że kilku wyborców, katolików z I. koła zamieszkałych obecnie poza Piwniczną, przesłało na ich rece swe pełnomocnictwa do głosowania. Żydzi kompromis odrzucili i wybrali radnymi swoich współwyznawców — co wywołało niezadowolenie pomiędzy tutejszą ludnością bo żydów w stosunku do ogółu ludności jest mała garstka, a radnych mają aż 12.

36 radnych po wielu ceregielach i medytacyach całodziennych wybrało 9 bm. jednomyślnie burmistrzem p. Jana Dziedzinę, tutejszego mieszczanina i rzemieślnika.

Mamy nadzieję, że nowy burmistrz będzie miał tyle taktu i energii, że potrafi waśnie i antagonizmy pomiędzy partyami złagodzić a radnych zaprzągnąć do pracy dla dobra gminy i narodu polskiego, przez co poprawi nadszarganą reputacyę tutejszej rady gminnej w powiecie i kraju.

Przypominamy nowym ojcom naszego miasteczka, że w Piwnicznej jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia w kierunku ekonomicznym, zdrowotnym i kulturalnym.

LIMANOWA.

Trzy wypadki. — Jeden zdarzył się już przed 12 laty w Krakowie, o ile nie mylę się, w Akademii umiejętności, która raczyła wówczas orzec, że nie mówi się w Limanowy, lecz w Limanowej i że tak można nawet pisać. — Drugi wypadek jest cokolwiek wcześniejszy, gdyż zdarzył się w ubiegłą sobotę w owej nieszczęsnej Limanowej, przy budowie kościoła. — Oto z wysokiego na kilkanaście metrów rusztowania zleciał wielki kamień, który roztrzaskał głowę robotnika, zabijając go na miejscu.

Dochodzenie w toku; po zmarłym została młoda wdowa.

Trzeci wypadek jeszcze się nie zdarzył, ale nie należy tracić nadziei, że w niedługiej przyszłości zdarzy się niechybnie, gdyż mówi przysłowie: „Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści“ — W odległości 2 metrów i 66 cm. od budynku szkolnego w Limanowej wznoszą się rusztowania wieży budowanego kościoła, a nadto na podwórzu szkolnem urządzono skład piasku, zostawiając jednak dla dzieci dosyć miejsca, bo więcej, jak 10 m. długości a prawie 9 m szerokości, na którem może się swobodnie bawić nieliczna zresztą gromadka chłopców (260) i około 100 dziewcząteк. Niestety w Limanowej znane są w sferach tamtejszego nauczycielstwa, jako dzieci nieposłuszne i niegrzeczne, którym nie wystarcza do zabawy ten plac, jaki im zostawiono, ale nadto wychodzą na owe kupy piasku i radują się. — „Bóg jednak karze zawsze nieposłuszne dzieci... (ustęp 49 czytanki dla klasy III.), więc należy oczekiwać, że wnet spadnie z rusztowania drugi kamyczek i ukarze nieposłuszne dziecię, ktore musi iść do szkoły tuż obok rusztowania, a wtedy będzie trzeci wypadek w Limanowej — jak chce Akademia Umiejętności... t. j. końcówki „ej“ a nie kary niebieskiej nad nieposłusznem dzieckiem.

Zebranie przedwyborcze większej własności Ziemi sądeckiej odbyło się w dniu 12 bm. w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem marszałka p. Wittiga.

Na zebraniu tem jako kandydaci stanęli obaj dotychczasowi posłowie Pp. Dr. T. Pilat i Dr. Mars.

Po interpelacyi wystosowanej przez hr. A. Stadnickiego w sprawie stosunku posłów do stanowiska XX. Biskupów i upakszających oświadczeniach zebrani jednomyślnie uchwalili obie kandydatury.

OD ADMINISTRACYI.

Celem ułatwienia w przesyłce prenumeraty załączamy dla prenumeratorów zalegających z przedpłatą czeki P. K. O.

Redakcya i Administracya »ZIEMI SĄDECKIEJ« otwarta jest między 3—6 popoł. z wyjątkiem soboty i niedzieli.

Ogłoszenia kupieckie do »ZIEMI SĄDECKIEJ« przyjmuje Kasa Fakturowa w Nowym Sączu ul. Lwowska.

Zamknięcie rachunków i bilans
Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu
za rok 1912.

Ogólne zamknięcie rachunków strat i zysków.

Dochody			Rozchody	
121	71	Z rachunku zysku za rok 1911		
117.165		„ odsetek		
514	24	„ prowizyi Banku krajowego		
841	40	„ prowizyi Banku austro-węgierskiego		
		„ administracyi	72.966	95
		„ ruchomości 10% umożenia	812	55
2.632	07	„ własnego gmachu		
		Do rachunku bilansu: *Saldo za rok 1912*	47.514	92
121.294	42		121.294	42

Rachunek bilansu za rok 1912.

Stan bierny				Stan czynny	
460.095	77	Udziały	Pożyczki skryptowe i hipoteczne	3,410.188	73
217.933	45	Fundusz rezerwowy	Weksle	2,168.780	82
24.787	48	„ strat	Efekta funduszu rezerwowego	137.432	58
71.594	01	„ emerytalny	Lokacye i nieruchomości	157.674	86
4,732.584	88	Wkładki na rachunek bieżący	Zaliczki procesowe	18.388	73
642.810	24	Wierzyciele bankowi	Zaliczki notaryalne i asekuracyjne	431	83
3.312	40	Taksy intabulacyjne	Bank krajowy	1.050	02
39.886	84	Odsetki na rok 1913 pobrane	Ruchomości	7 300	95
47 514	92	Zysk za rok 1912	Własny gmach	292.859	14
			Zapas druków	3.000	
			Odsetki na rok 1913 zapłacono	3.279	99
			Gotówka z dnia 31 grudnia 1912	40.123	34
6,240 519	99			6,240.519	99

Józef Kosman m. p. Likwidator.

Dyrekcya Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu.

Towarzystwa zarejestrowanego z ograniczoną Poręką.

Dr. Barbacki m. p. K. Merkl m. p. J. Kosman m. p.

Komisya Kontrolująca.

Ks. Dr. Alojzy Góralik m. p. Waleryan Kraszewski m. p. J. Konarski m. p. Jan Nowak m. p.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edward Golachowski.** Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.